Rok IV. Lwów, marzec 1905. Nr. 3.

PRZEGLĄD HYGIENICZNY

ORGAN TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO.

Wkładki członków 4 K rocznie i wpisowe 2 K jednorazowo przyjmuje skarbnik Towarzystwa **Karol Sklepiński** właściciel apteki, *Lwów — Rynek.*

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY:
Dr. J. SZPILMAN,
ul. Kochanowskiego l. 33.
KOMITET REDAKCYJNY:
Dr. S. BĄDZYŃSKI, Dr. M. GRABOWSKI, Dr. W. LEGEŻYŃSKI i Dr. K. PANEK.

Członkowie otrzymują Przegląd hygieniczny **bezpłatnie.**
Prenumerata roczna z przesyłką:
4 K = 4 marki = 2 rub.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adres redakcyi i administracyi: Dr. M. GRABOWSKI, ul. Kochanowskiego 33.

O łaźniach ludowych.

Napisał
Dr. Pręgowski

Według odczytu, wygłoszonego staraniem lwow. Tow. hygien. w sali ratuszowej we Lwowie dnia 28. maja 1904.

Podniesienie oświaty w milionowej masie naszego społeczeństwa, tudzież rozwinięcie w niem zdolności gospodarczych w celu podniesienia dobrobytu — oto dwie drogi, na które w ostatnich dziesiątkach lat wkroczył naród nasz w swem dążeniu do uzyskania tego, czego nas pozbawił przed kilkunastu dziesiątkami lat niestosunek między zadaleko posuniętym rozwojem naszej formy państwowej a stopniem rozwoju politycznego państw ościennych.

Szkolnictwo ludowe, średnie i wyższe w tej wolnej dzielnicy naszej odpowiednio zorganizowane przez tych, w których rękach spoczywa kierownictwo tej dzielnicy, cały szereg powołanych do życia przez samo społeczeństwo organizacyj, jak Towarzystwo pedagogiczne, Stowarzyszenie nauczycieli szkół wyższych, ludowych, Uniwersytety powszechne — a wreszcie potężne, budzące wiarę w nasze siły i naszą żywotność organizacye — Towarzystwa Szkoły Ludowej i Oświaty ludowej — oto są drogi prowadzące ku podniesieniu oświaty, dzięki której człowiek panuje nad przyrodą i panować może, gdy chce, nad bliźnim swoim.

Usiłowania władz naszych na polu gospodarczem, Towarzystwa rolnicze i przemysłowe, organizacye tyle doniosłe, jak Towarzystwa

Kółek rolniczych, najnowszy ruch dążący do wyzwolenia kraju z ekonomicznej przewagi obcych, organizacya Towarzystw pomocy przemysłowej, wszystko to skierowane jest ku rozwinięciu w nas owego zmysłu gospodarczego i dzielności ekonomicznej, która to dzielność z rozwojem ludzkości coraz więcej występuje na plan pierwszy. Nawet bowiem walki orężne i podboje mieczem coraz bardziej służyć poczynają celom gospodarczym, dążeniom do zdobycia nowych rynków zbytu.

Atoli, nie tylko oświeconym i dobrze się gospodarzącym być potrzeba, aby módz wielkiego celu dopiąć, a osiągnąwszy go — co niemniej będzie trudne – utrzymać. Do tego potrzeba być także zdrowym. Czy zda się bowiem na wiele być choćby geniuszem tudzież miliarderem, jeżeli się ma organizm gruźlicą lub paraliżem zniszczony?

Ba nawet — czy można dojść do potęgi duchowej lub ekonomicznej, jeżeli się jest charłakiem od urodzenia i z góry przeto przeznaczonym na przedwczesny uwiąd?

A wreszcie należy zwrócić uwagę jeszcze w jednym kierunku. Obok przyrodzonych praw istnienia i samodzielnego rozwoju narodów istnieją także prawa nabyte, a zależą one od wartości kulturalnej tego narodu. W jakim stopniu przewyższymy naszych przeciwników — tem, co określają słowa „kultura człowieka“, w takim też stopniu stajemy górą nad nimi. A wszak jednym z najważniejszych czynników, wskazujących na stopień kultury danego narodu — to jego zwyczaje i urządzenia zdrowotne.

To też obok dążeń do oświaty i do samodzielności ekonomicznej w równej mierze iść powinny dążenia ku podniesieniu zdrowotności i fizycznej dzielności narodu!

Równomiernie z działalnością oświatową i ekonomiczną iść powinna hygiena!

Szerzenie w społeczeństwie naszem zrozumienia tej potrzeby — wzięło za swoje zadanie polskie naukowe Towarzystwo hygieniczne, wychodząc z założenia, że nauka polska tam, gdzie tylko to czynić może, służyć powinna sprawie polskiej. Że rozpoczynamy działalność swoją w samą porę i możemy mieć nadzieję na pomyślne jej wyniki, wskazywać na to zdaje się to silniejsze zainteresowanie się coraz szerszych kół sprawami hygienicznemi, jakie w ostatnich latach zdaje się zauważyć w naszem społeczeństwie. Dowodem tego choćby coraz większe uznanie i opieka, jakiemi społeczeństwo otacza tyle doniosłą narodowo instytucyę, jaką jest Sokół nasz, instytucyę, urzeczywistniającą w swoim zakresie zasadę „w zdrowem ciele zdrowy duch“.

Sprawą pierwszorzędnego znaczenia dla zdrowotności społeczeństwa jest zakładanie po wsiach, miasteczkach i miastach łazien ludowych — tudzież rozwijanie w naszem społeczeństwie zwyczaju regularnego uczęszczania do nich.

Zdziwi niezawodnie słuchacza, gdy podam, że w kierunku tu wspomianym przewyższa nas społeczeństwo rosyjskie. Od niepamiętnych czasów stało się zwyczajem narodowym rosyjskim, że każdy — mężczyzna czy kobieta, stary lub młody, lud czy sfery wykształcone — raz na tydzień chodzą do łaźni parowej.

Łaźnie znajdują się w każdej wsi rosyjskiej, choć, jak wiadomo tego nie można powiedzieć o szkołach, co chyba wskazuje najlepiej na to, że uczęszczanie do łaźni stało się potrzebą Rosyanina. Gmachy z kąpielami i łaźniami po większych miastach rosyjskich są przedmiotem dumy narodowej Rosyan. Jedyną rzeczą, która zaimponowała uczonym z całego świata, zebranym na międzynarodowym kongresie lekarskim w Moskwie, były wspaniale urządzone w olbrzymim wspaniałym gmachu łaźnie i kąpiele. Znanem jest niemal każdemu mieszkańcowi Królestwa, że gdy na leże zimowe po wsiach i miasteczkach rozlokowane zostaną wojska rosyjskie, pierwszą rzeczą, jaką zaprowadza każda kompania żołnieży, osiadłych w danem miejscu — jest wybudowanie małego drewnianego domku, złożonego z dwóch izb, jednej przeznaczonej dla składania ubioru i dla wypoczynku, drugiej poświęconej na samą parnię. W tej ostatniej znajdują się pod ścianą ławki, jedna nad drugą w postaci schodów, tudzież wielki piec ulepiony z kamieni. Na te kamienie po ich ogrzaniu polewana woda wytwarza parę.

Do samego wyparzania dołącza się trzepanie wieńcami, tudzież zlewanie zimną wodą, w którą się zapatrują bądź sami, bądź przez łaziennego z pobliskiej studni. Łaźnia taka nazywa się po rosyjsku „bania“. Rzecz to bardzo małym kosztem urządzona — a najmniej niezwykle doniosła w swych skutkach dla utrzymania czystości i zdrowia wśród żołnierzy. Zaprawdę przykład to godny naśladowania przez nasze władze wojskowe.

Przytoczę tu pokrótce według dzieła Bäumer'a niektóre dane, odnoszące się do historyi i stanu obecnego łazien w innych krajach

U narodów wschodnich do rozwinięcia powszechnego zwyczaju kąpieli i łazien przyczyniały się w znaszem stopniu przepisy religijne, nakazujące czystość ciała, jako symbol czystości ducha, a zarazem jako warunek niezbędny do wejścia w obcowanie z Bogiem. Przepisy Manu, Zaratustry, tałmud tudzież koran wyliczają cały szereg wypadków w życiu człowieka uważanych przez nie za czyny, wymagające oczyszczenia się w kąpieli bądź łaźni. Oprócz kilku innych takie było np. dotknięcie się trupa. Ale nie tylko dla celów religijnych, lecz także i ze względu na hygienę i zdrowotność ludu niektóre z tych przepisów polecały czyste utrzymanie ciała. Tak np. w Mahabharacie znajduje się następujący ustęp: „Dziesięcioraką korzyść zdobywa ten, kto się regularnie kąpie, a mianowicie osiąga siłę, piękne kształty,

dźwięczność głosu, delikatność skóry, przyjemne wypacanie, czystość, powab, młodzieńczość tudzież posiadanie względów pięknych kobiet.“

Czystość skóry niemniej też była przestrzeganą przez Egipcyan, Assyryjczyków i Babilończyków, o czem świadczą wykopaliska dawnych domów, w których znajdowano pokoje kąpielowe.

Grecy wytworzyli system pielęgnacyi i rozwijania ciała. Używali oni tak kąpieli jak i łaźni ogrzanem powietrzem. Jak dalece pojmowali doniosłość kąpieli, dowodzi to, że budowano zakłady kąpielowe także przy zakładach wychowawczych. Stan urządzeń zakładów kąpielowych uważany był przez Greków za wskazówkę o stopniu kultury danego narodu.

U Rzymian pierwotnych używanie kąpieli było powszechnem, uważane było za warunek potrzebny do utrzymania czystości ciała, tudzież za środek do orzeźwienia się. Poznanie sposobu ogrzewania powietrzem pobudziło do budowania licznych łazien o ogrzewanem powietrzu. Początkowo łaźnie te urządzane były w ten sposób, że ogrzewano podłogę, potem zaś nauczono się przeprowadzać ogrzane powietrze rurami, znajdującemi się na ścianach.

Jak używanie kąpieli i łazien było u Rzymian powszechnym zwyczajem, wystarczy nadmienić, że w jednym Rzymie za cesarzy było 952 zakładów kąpielowych, zużywających dziennie 750 mlilionów litrów wody, gdy np. dzisiejszy Berlin na opędzenie swoich wszystkich potrzeb zużytkowuje dziennie tylko 120 millonów litrów wody.

Kościół katolicki, o ile występował, przeciwko nadużywaniom zakładów kąpielowych do celów, nie mających nic wspólnego ze zdrowotnością — o tyle korzystanie z kąpieli dla utrzymania czystości ciała i zdrowia popierał. Pierwsi papieże zakładali w klasztorach kąpiele dla użytku zakonników.

W wiekach średnich w Europie środkowo-południowej do rozpowszechnienia zwyczaju częstego kąpania się a przedewszystkiem chodzenia do łaźni — szczególniej przyczynili się zakonnicy Benedyktyni. Do wojen krzyżowych więcej używane były kąpiele ciepłe, aniżeli łaźnie. Po wojnach krzyżowych na pierwsze miejsce wystąpiły łaźnie, których urządzenie poznano na Wschodzie. W bogatych domach rycerskich, mieszczańskich bądź włościańskich urządzane były oddzielne pokoje kąpielowe. Kto nie miał własnej kąpieli, chodził do publicznych zakładów kąpielowych, które obok kościoła i rynku były najczęściej uczęszczanemi miejscami. Publiczne zakłady kąpielowe znajdowały się nie tylko po większych miastach lecz także po miasteczkach i wsiach. Jak zaś powszechny był zwyczaj używania kąpieli i łazien, wskazuje na to słowo niemieckie wówczas używane „Badegeld“ (na kąpiel), które oznaczało to samo, co dzisiaj oznacza „Trinkgeld“ (napitek). Wojny domowe, zarazy, ruch protestancki —

oto główne czynniki, które spowodowały w Europie środkowej upadek zwyczaju chodzenia do kąpieli.

Narodem, który podziś dzień jest najgorętszym zwolennikiem kąpieli parowych, są, zdaje się, Finnowie. Jak badania językowe, tudzież historyczne zdają się wykazywać, od Finnów przeszło używanie łaźni tak do Niemców, jak i do Słowian. Opisana bania rosyjska — to naśladownictwo pierwowzoru finskiego. Używanie kąpieli parowych stało się u Finnów nieodzowną potrzebą życiową; dla włościanina fińskiego jest ona zarazem wprost najwyższą rozkoszą życia. Dom łazienny uważa lud fiński za rodzaj świątyni. Przestępstwo w nim popełnione bywa uważane przez ogół za wiele cięższe. W domach kąpielowych przychodzą na świat dzieci fińskie, tutaj bowiem przenoszone zostają kobiety rodzące.

Jak w dawnej Polsce powszechnem było używanie kąpieli parowych, wskazuje rozprawka K. W. Wójcickiego o łaźniach, wydana w r. 1864, z której odnośny ustęp poniżej przytoczę według treściwej choć krótkiej pracy dyrektora Jana Soleskiego, jednego z najczynniejszych u nas szermierzy za sprawą łaźni ludowej. „Miały u nas — pisze Wojcicki — wioski i najlichsze miasteczka swe łaźnie. Stawiano łaźnie publiczne dla wygody uboższych. Ślad pierwszej łaźni publicznej w Warszawie mamy w r. 1376. Używanie łaźni za koniecznie potrzebne do utrzymania zdrowia u nas uważano. Marcin Gallus pisze o Bolesławie Chrobrym, że w bani łaziebnej często kąpieli parowej używał. Władysław Jagiełło, wielki zwolennik łaźni, używał jej co trzeci dzień. List papieża Eugeniusza IX. pozwalał bratu Jagiełły, księciu Świedrygielle używać dla zdrowia nawet w niedzielę łaźni, czego w dnie święte zakazywali duchowni. Kazimierz Jagiellończyk często używał łaźni, tak samo jak Zygmunt I. i Zygmunt August. Stefan Batory i Zygmunt III. nie lubili łaźni. Utrzymywały się jednak łaźnie w kraju, lecz zwyczaj ten lud prosty więcej podtrzymywał. W pamiętnikach XVI. wieku czytamy, że łaźnia publiczna był to budynek drewniany, czyli izba, na to przeznaczona, opatrzona piecem ulepionym z kamienia, w którym na ogień kładziono kamienie, a gdy te do czerwoności prawie rozpalone zostały, wodę na nie lano. Łaźnie puszczone były łaziebnikom czyli balwierzom w dzierżawę za umówioną opłatą. Stan ich nie był zamożny, dochody niewielkie, bo lud tylko ubogi łaźni używał. Od czasów Zygmunta III. za przykładem cudzoziemskiego dworu panowie i szlachta zaniedbywali łaźni. Brak opieki nad ludem wiejskim i jego zdrowiem, upadek miast i rozpojenie ludu, kmieci i mieszczan przez arendarzy, spowodowały zniszczenie łaźni po wsiach i miastach. Nie było komu czuwać i troszczyć się o ich utrzymanie, jakkolwiek uznawano łaźnie za potężny środek do utrzymania czystości ciała, a tem samem i podtrzymywania zdrowia. Jedynie żydzi u nas — jak dodaje dyr. Soleski — ro-

zumieją ogromne hygieniczne znaczenie łaźni. To też niema u nas miasteczka, w któremby nie było żydowskiej łaźni i niema żyda, któryby co tydzień, w piątek przed szabasem kapieli parnej nie używał.“

Jarstwo wobec nowoczesnej wiedzy.

Skreślił

Dr. Kazimierz Panek.

(Ciąg dalszy).

Otóż drogą doświadczeń przeprowadzonych na ludziach, najczęściej na własnej osobie, doszedł Rubner do następujących pokarmów:

Ze spożytych pokarmów wessaniu nie ulegało

Na 100 cz.	suchej substancyi	białka	tłuszczu	węglowodanów
mięsa pieczonego	5·3	2·6	—	—
jaj (na twardo)	5·2	2·6	—	—
mleka	8·8	7·1	5·3	100
mleka i sera	6·4	3·3	5·2	—
pieczywa pszennego (drożdżow.)	5·6	22·2	—	2·9
chleba pszennego cieńszego	6·7	24·2	—	2·6
„ „ grubszego	12·2	30·5	—	7·4
„ żytniego „	13·1	36·7	—	7·9
„ razowego	15·0	32·0	—	10·9
ryżu (risotto)	4·1	20·4	—	0·9
kukurydzy (polenta)	6·7	15·5	—	3·2
grochu	18·3	30·2	—	—
ziemniaków	9·4	30·5	—	7·4
marchwi	20·7	39·0	—	18·2

Różnice pomiędzy strawnością pokarmów zwierzęcych, a roślinnych są jak widzimy, bardzo znaczne, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę zachowanie się białka. Mała z natury zawartość białka w pokarmach roślinnych ulega jeszcze zaledwo $^2/_3$ cz. wessaniu, podczas gdy reszta zostaje niestrawiona wydaloną. Dzięki tym własnościom żywienie roślinne łatwo może być powodem podkopania ogólnego odżywienia ustroju, tam bardziej, że przy tej formie żywienia uczucia łaknienia nie jest oznaką miarodajną zapotrzebowania pokarmu przez dany ustrój. Uczucie bowiem głodu zależy, jak wiadomo, przedewszystkiem od stanu wypełnienia żołądka, a nietylko od jakości i pożywności spożytych pokarmów. Ponieważ zaś pokarmy roślinne przedstawiają objętość znaczną, przeto ilość nie zaspakajająca jeszcze zapotrzebowania ustroju, może już sprowadzić uczucie sytości.

Te wymienione ujemne strony żywienia roślinnego są głównym powodem zarzutów czynionych jarstwu ze stanowiska naukowego. Jest to zarzut słuszny, lecz tylko w pewnej mierze. Jeżeli pożywienie jarskie dostarcza ustrojowi pokarmów w niedostatecznej ilości lub też w formie, której on pokonać nie jest w stanie, to nie ulega wątpliwości, że żywienie takie za wadliwe uznać musimy. Wspomnieliśmy jednak już, że przy umiejętnym doborze pokarmów roślinnych a zwłaszcza w połączeniu z przetworami mleka, daje się łatwo niedobór składników pewnych usunąć. Otóż również i kwestyę zużytkowania strawy roślinnej należy bardzo względnie oceniać. Znaczna utrata białka w czasie trawienia pokarmów roślinnych ma przyczynę swą, w samej budowie strawy roślinnej. Mianowicie tak białko roślinne, jakoteż skrobia otoczone są w tkankach roślinnych zazwyczaj osłonkami z błonnika, a więc ciała, które działaniu soków trawieńcowych prawie nie ulega. Jeżeli atoli przez odpowiednie przygotowanie pokarmów, jak gotowanie z wodą, prażenie, dokładne mechaniczne zmiażdżenie itp. osłonki te zniszczymy, a oswobodziwszy w ten sposób substancye odżywcze uczynimy je łatwo przystępnymi działaniu soków trawieńcowych, wówczas zużytkowanie białka, jakoteż innych składników odżywczych jest nierównie lepsze, a nawet nie wiele ustępuje w strawności pokarmowi zwierzęcemu. Dotyczy to w szczególności białka. Doświadczenia mianowicie wykazują, że czyste białko roślinne, otrzymane z pszenicy, grochu lub kukurudzy. ulega wyzyskaniu równie dobrze jak białko mięsne. Jako przykład niech posłużą dane zaczerpnięte z badań Wintgena nad wyzyskaniem białka roślinnego w ustroju. Autor ten śledził mianowicie zachowanie się pod tym względem aleuronatu i roboratu (białka pszenicy) i energiny (kukurydzy). Otóż okazało się że białka te w stanie czystym ulegają doskonale strawieniu, mianowicie na 100 części ulega wessaniu:

aleuronat	roborat	energina
98·75	92·84	97·82

Również i badania Salkowskiego podebny przykład przynoszą: Przy spożyciu mianowicie pokarmu mięszanego, zawierającego ogółem 125·75 gr. azotu (*N*) — z czego 100·38 gr. *N* przypadło na aleuronat 23·1 gr. *N* na białko mięsne, a 1·26 *N* zawarte było w innych pokarmach — wydzielone zostało kałem zaledwie 4·24—3·37 azotu, zaś reszta a więc przeszło 96% ulega wessaniu Wysoka więc strawność czystego białka roślinnego nie ulega żadnej wątpliwości.

Przytoczone dane dowodzą przeto, że i przy żywieniu czysto roślinnem możemy w korzystnych warunkach doprowadzić ustrojowi potrzebną ilość białka w formie łatwo wessalnej. To, że wskutek znatek znacznej domieszki błonnika zawartego w tkankach roślinnych strawa taka pobudza przewód pokarmowy do żywszych ruchów ro-

baczkowych, silniej niż pokarm mięsny, i że tym sposobem miazga pokarmowa, przechodząc żwawiej przez jelita, nie ulega w zupełności strawieniu i wessaniu — nie zmienia stanu rzeczy. Wzgląd ten wchodzi w rachubę raczej z punktu widzenia ekonomicznego, niźli zdrowotnego. Uznawanie bowiem za najlepsze tych pokarmów, które aż do ostatniego źdźiebełka w ustroju wessaniu uledz mogą, z pominięciem innych nie mniej ważnych względów, byłoby logiką kramikarza, który zakupiony towar stara się do ostatniego strzępka wyzbyć na korzyść czy niekorzyść publiczności. Należy bowiem zauważyć, że obok trawienia i chłonienia pokarmów spełnia przewód pokarmowy nie mniej ważną czynność wydzielania i wydalania zużytych, częstokroć szkodliwych przetworów ogólnej przemiany materyi. Otóż związki te pozostając czas dłuższy w jelitach ulegają znów wessaniu wraz z przetworami rozkładu gnilnego niestrawionych resztek pokarmów i działają szkodliwie na ustrój, a w szczególności na narządy krwiotwórcze, jak to odnośne badania stwierdzają. Skoro więc ważne usunięcie tych przetworów szkodliwych tem łatwiej przy strawie roślinnej się uzyskuje, to będzie to raczej korzyścią dla ustroju, a nie stratą, choćby nawet pewna część pokarmów nie została do dna wyzyskaną.

Wysoka wartość odżywcza i łatwa wessalność nie stanowi jeszcze bezwzględnie o dobroci danego pokarmu. Należy bowiem wziąć pod uwagę także jego *zachowanie się w ogólnej przemianie materyi w ustroju*. Oczywiście zależnie od składu danego pokarmu zachowanie to jest różne. Rozróżnić przytem musimy 2 rzeczy: 1) zachowanie się głównych składników pożywienia i ich przetworów rozkładu, 2) wpływ składników drugorzędnych.

Przy ocenie pożywienia właściwość pokarmów jak dotąd za mało bywa uwzględnianą. Przyczyna tego leży z jednej strony w skąpych wiadomościach naszych, jakie w ogóle o dalszych losach pokarmów wessanych posiadamy, z drugiej strony, co dziwnem się może wyda, w dominującym wpływie w nauce żywienia teoryi zastępowaniu się pokarmów pod względem wartości kalorycznych. Jestto zjawisko w historyi wiedzy, że wyświetlenie pewnego prawidła w przyrodzie o donośnem znaczeniu zaćmiewa zwykle inne prawdy znane więcej z doświadczenia, choć teoretycznie mniej zbadane, a częstokroć sprawia, że te drobne zdobycze drugiego doświadczenia wobec nowego odkrycia w mroku zapomnienia giną. Nowe prawidło zastosowuje się zazwyczaj w najszerszych rozmiarach. Nagina się go do tłumaczenia faktów pozornie tylko z niem w związku pozostających. Wogóle przez szkła takiej nowej doktryny ogląda się i tłumaczy wszelkie zjawiska pokrewne. Raz uznana prawda taka wdraża częstokroć na czas dłuższy jednostronny kierunek badania i dopiero nagromadzenie znacznej ilości zjawisk, tą miarą ocenić się dających,

zmusza po pewnym czasie do szukania nowych torów, nowych prawd. Również i w nauce żywienia zjawisko to zauważyć się daje. Wyświetlenie znaczenia głównych składników pokarmów, sprowadzenie ich wartości odżywczej do jednego współczynnika, wskazanie możności wzajemnego ich zastępowania się, a to dzięki pracom Voita, Petenkoffera, Pflügera, Rubnera i innych, miały również znaczenie przełomowe dla nauki żywienia. Był to bez zaprzeczenia potężny bodziec do jej rozwoju. Wobec ścisłośłości i zgodności tych badań wydawała się jednak sprawa cała w kwestyi żywienia zamkniętą, i to w sposób tak bajeczny prosty! Podać ustrojowi odpowiednie ilości białka, tłuszczów i węglowodanów w tej mierze, aby razem przedstawiały na dobę wartość 3000 kaloryi, a równowaga fizyologiczna będzie utrzymaną. Praktyka i dalsze badania wykazały dotkliwie wadliwość i braki takiego rozumowania. Stwierdzono przedewszystkiem, że oprócz owych głównych składników pożywienia dla życia ustroju niezbędne są również i owe składniki „drugorzędne“ a nadto, że i jakość czyli skład chemiczny pokarmów gra tu niepośledną rolę. Porównanie pokarmu i ustroju z paliwem i kotłem parowym zbyt grubo było pojęte.

Strawiony i wessany pokarm ulega, jak wiadomo, w dalszym ciągu rozkładowi i utlenieniu w sokach ustroju. Ciała białkowate rozbite w swych drobinach, zamienione na coraz prostsze związki azotowe, zostają ostatecznie utlenione na mocznik, wydalany moczem z ustroju, podczas gdy węglowodany i tłuszcze w tych procesach rozkładu ulegają ostatecznej zamianie na bezwodnik węglowy i wodę, które to przetwory przeważnie wydzielane zostają drogą płuc w formie gazowej. W czasie tej przemiany składniki te tracą cały swój zapas energii potencyalnej na korzyść ustroju. Gdyby nie spalanie to rzeczywiście tak gładko przebiegało, jak tego teorya wymaga, jedyną pozostałością wessanych i zużytych pokarmów stanowiłyby w wydalinach ustroju mocznik, bezwodnik węglowy i woda. W rzeczywistości jednak owe procesy nigdy tej dokładności nie osiągają. Pewna część mianowicie pokarmów nie dochodzi wcale do wymienionych ostatecznych przetworów przemiany materyi, lecz w rozkładzie swym zatrzymuje się na pewnym stopniu i zostaje wydzieloną czy to moczem czy kałem w postaci związków mniej utlenionych — *sit venia verbo* — niedopalonych. Te przetwory niezupełnej przemiany materyi napotyka się n. p. w moczu w mniejszej lub większej ilości nawet u ludzi najzdrowszych, co świadczy, że o idealnem spalaniu w ustroju w pojęciu powyższem mowy być nie może. W pewnych zaś stanach chorobowych ilość tych związków moczu niezwykle się wzmaga. Część tych ciał niedotlenionych, wydzielonych jako przetwory niezupełnej przemiany materyi swe pochodzenie drugorzędnym składnikom pożywienia.

Obok bowiem trzech głównych składników odżywczych zawierają pokarmy nasze, jak już wspomniano, jeszcze związki, które wprawdzie nie przedstawiają źródła energii dla ustroju podobnie jak białko, tłuszcz lub węglowodany, a poniekąd nawet opuszczają ustrój w stanie niezmienionym, mimoto jednak niewątpliwie działanie pewne nań wywierają. A znaczenie tych ubocznych składników nie jest bynajmniej podrzędne. Jedne z nich stanowią materyał do odnowy tkanin i jako takie muszą nieodzownie być w pokarmach naszych zastąpione jak n. p. sole mineralne lub pewne związki organiczne zawierające fosfor i żelazo ; inne działają wybitnie na układ nerwowy podniecając, względnie upośledzając czynności fizyologiczne ustroju, (olejki eteryczne — estry — alkohol, alkaloidy etc.), inne znów nie ulegając zupełnemu utlenieniu w ustroju tworzą związki niedogodne lub wprost szkodliwe dla gospodarstwa ustroju (ciała ksantynowe, pewne związki aromatyczne itp.).

Łatwo zrozumieć wreszcie, że wobec tak różnorodnego składu naszych pokarmów i przeróbka tychże w ustroju nie odbywa się z jednaką łatwością względnie szybkością. Pewna część uwalnia szybko i całkowicie całą zawartość swej energii, inne powoli i niezupełnie. Jakkolwiek doświadczeń w tym kierunku nie posiadamy wiele, to jednak z dotychczasowych badań sam fakt nie ulega wątpliwości. Tak n. p. łatwo spalają się w ustroju węglowodany mniej łatwo tłuszcze i białka. Tłumaczy to zresztą do pewnego stopnia już sama budowa drobiny tych związków. W porównaniu do drobiny cukru złożonej co najwyżej z kilkudziesięciu atomów, przedstawia drobina białka gmach tysiąckrotnie większy - nic więc dziwnego, że ilość energii i czas, jaki ustrój do rozbicia i przeróbki drobiny białka zużywa, musi być bez porównania większy.

Otóż to zachowanie się w ustroju pojedynczych składników pożywienia, tak w ich pierwotnej formie jakoteż w poszczególnych ogniwach rozkładu, jak działanie na funkcye fizyologiczne a wreszcie szybkość i dokładność, z jaką składniki te uwalniają całą ilość swej energii ulegając utlenianiu aż do ostatecznych przetworów przemiany należy mieć także na oku, aby odpowiedzieć na pytanie, jaki pokarm jest korzystniejszy dla ustroju — roślinny czy zwierzęcy. Z licznych badań nad przemianą materyi u ludzi, przy rozmaitem żywieniu, wynika niewątpliwie, że zachodzą wybitne różnice w przeróbce obu tych kategoryi a przyznać trzeba, że w tych wypadkach na korzyść jarstwa przeważające. Zanim jednak omówimy wpływ strawy roślinnej in toto na przemianę materyi w przeciwstawieniu do pokarmów zwierzęcych, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad zachowaniem się pojedynczych składników zawartych w obu rodzajach tych pokarmów. Ogólny obraz przemiany materyi pod wpływem danego żywienia — będący oczywiście wyrazem, sumą działania poszczególnych składników — tem jaśniej wystąpi.

Nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy jestto obojętną rzeczą dla ustroju, jeśli główne składniki pożywienia jego, jak białko, węglowodany i tłuszcze są roślinnego czy zwierzęcego pochodzenia? Otóż do niedawna jeszcze utrzymywało się w nauce żywienia przekonanie, że pod tym względem składniki te są dla ustroju równoznaczne. Badania ostatnich czasów jednak budzą w tej mierze poważne wątpliwości. Stwierdzono mianowicie różnicę w łatwości, z jaką składniki te przyswojeniu ulegają, zależnie od ich pochodzenia. Niestety, jak dotąd, prac w tym kierunku, w obec braku odpowiednich metod, bardzo mało — istniejące jednak rzucają dużo światła na swe stosunki. Dotyczy to w pierwszym rzędzie zachowania się c i a ł b i a ł k o w a t y c h.

Z badań Cohnheima wynika, że ciała białkowate już w przewodzie pokarmowym ulegają nietylko zamianie na związki łatwo rozpuszczalne w rodzaju peptonów i albumoz, lecz że nadto zachodzą tam daleko sięgające procesy rozszczepienia białka na związki aminowe, krystaliczne o budowie dosyć prostej. W tej formie ulegają one najprawdopodobniej wessaniu. Olbrzymi gmach drobiny białka zostaje tutaj rozbity na drobne cegiełki. Część stanowi niejako materyał budowlany, z którego komórki ustroju tworzą drobiny owego „białka żywego“, związku nie pojętej dla nas struktury, część zaś bywa zużytkowaną do wywiązania potrzebnej energii. Hydrolyza, utlenienie i synteza związane w głównej części z działaniem czyto żywej protoplazmy komórek, czy też właściwych enzymów biorą w tych procesach niepośledni udział. Nie wykluczone jest rówuież, że ustrój posługuje się przy tem innymi jeszcze czynnikami chemiczno-fizykalnymi, nam dotąd nie znanymi. Przebieg tych procesów, łańcuch poszczególnych związków, jakie przytem powstają, znany nam tylko w niektórych odłamach. W zdumienie wprawia chemika sprawność, z jaką ustrój ową potężną pracę przemiany białka do najprostszych składników i wyzyskania energii dokonywa. Jesteśmy wprawdzie w stanie naśladować w pracowni chem. rozkład białka w podobny sposób, jak to ustrój czyni, i uzyskać z pośród produktów rozkładu niektóre z końcowych przetworów przemiany materyi — jednakże jakimi środkami! Działanie silnych kwasów lub ługów, wpływ ciał energicznie utleniających, wysoka ciepłota, oto czynniki, którymi się posługujemy. Ustrój tej pracy dokonywa bez użycia tych gwałtownych środków, zabójczych zresztą dla protoplazmy jego komórek. Przy niskiej ciepłocie i w krótszym daleko czasie odbywa się tu sprawnie cały proces rozkładu i utlenienia. Pracowniami chemicznymi są pojedyncze komórki — głównymi odczynnikami — owe ciała zagadkowe zw. fermentami. Aczkolwiek jednak ten ostatni czynnik potężnym nazwać musimy, to przecież zakres jego działania jest ograniczony. W ogólności bowiem wpływ danego fermentu odnosi

się tylko do pewnej ściśle określonej grupy ciał. Tę właściwość działania fermentów nader trafnie uzmysławia porównanie E. Fischera, iż dany ferment przystosowany jest tak ścisłe do związku, na który działa, jak klucz do odpowiedniego zamku: rozszczepia tylko ciała posiadające w składzie swej drobiny pewne określone grupy, z którymi wpierw związać się musi, aby następnie skutek swój na nie wywrzeć. Niewątpliwie podobnie ma się rzecz w ustroju z niektórymi składnikami naszych pokarmów — mogą one nie uledz dalszej przeróbce i utlenieniu pomimo, że przedstawiają i pewien zapas energii potencyalnej, i łatwo do soków ustroju przenikają, z tej przyczyny, iż braknie odpowiednich zaczynów. (C. d. n.)

Sprawozdanie roczne
o inspekcyach w r. 1902.

Dr. Józefa Barzyckiego
c. k. krajowego inspektora sanitarnego.

(Ciąg dalszy.)

Zbudowano 1902 r. bruków kamiennych w Bochni 738 m^2 (2272 K), Brzozowie 50 m^2 (395 K), Żywcu 400 m^2, Trembowli 273 m^2, Stanisławowie 3097 m^2, Haliczu 600 m^2 (1483 K), Knihyninie 679 m^2 (595 K), Drohobyczu za 10000 K, Sokołowie za 173 K, w Myślenicach 140 m^2 (1016 K), Jordanowie 1720 m^2 (4490 K), oraz 906 m ścieków kamiennych (1177 K). Urządzenie trotoarów w Tarnobrzegu kosztowało 9285 K, w Rozwadowie 3250 K. Na ścieki kamienne wydano w Drohobyczu 2500 K, w Majdanie 85 K, Knihyninie 297 K, w Trembowli zbudowano ich 56 m, w Stanisławowie 1560 m.

W Borysławiu urządzono w tym roku 1200 m trotoaru z desek i naprawiono 2500 m dawnego bruku drewnianego ogółem za 14073 K w Schodnicy urządzono 600 m bruku drewnianego.

Wiele dróg gminnych nieuregulowanych, na wiosnę i w jesieni trudnych do przebycia znajduje się w powiatach Trembowelskim, Kolbuszowskim, Drohobyckim, Stanisławowskim i Liskim. W powiecie Bocheńskim strona północna (nad Wisłą) ma złe drogi. Brak mostu na Rabie pod Ujściem solnem i na Sanie pod Grębowem utrudnia niesienie pomocy lekarskiej mieszkańcom po drugim brzegu tych rzek osiadłym podczas wyższego stanu wody.

Co do zakładania i utrzymywania ogrodów publicznych, sadzenia drzew i zalesienia nieżytków, to w r. 1902 wydano w Brzozowie na założenie ogrodu publicznego 650 K, na utrzymanie takich ogrodów w Stanisławowie 12565 K, Drohobyczu 1824 K, w Trembowli 1237 K, Haliczu 330 K, w Kolbuszowy 7 K.

W powiecie Brzozowskim zalesiono 160 hektarów wyrębów i nieużytków, a przy drogach publicznych wysadzono około 4000 drzew.

Przegląd rejestrów kar za przekroczenia przepisów sanitarno-policyjnych przedstawia się niejednostajnie i świadczy bądź o ścisłem wykonywaniu nadzoru, bądź o pobłażliwości lub niedbałości organów w przestrzeganiu porządku w gminach.

W r. 1902 ukarano za takie przekroczenia grzywnami i grzywny te istotnie ściągnięto, jak to stwierdziłem w księgach kasowych — w Bochni 52 stron na ogólną kwotę 470 K, w Brzozowie 25 stron po 1—2 K, w Myślenicach 13 stron po 1—5 K, w Kolbuszowy 6 stron na 33 K, w Dynowie, Jasienicy i Domaradzu razem 33 stron po 1—5 K. W Suchy ściągnięto 1901 r. od 87 stron grzywny po ½—2 K. W Lisku ukarano 1902 r. grzywnami lub aresztem 43, w Baligrodzie 22, Lutowiskach 7, w Ustrzykach 2 osób.

Mało grzywien było w Żywcu, być może dla tego, że w gminie tej mieszkają wyłącznie chrześcijanie, przestrzegający lepiej czystości niż żydzi. — W Stanisławowie, gdzie stan czystości zostawia wiele do życzenia, ukarano w 1901 r. tylko 2, a 1902 żadnej osoby. W Trembowli, Drohobyczu, Borysławiu i Wiśniczu, w których sprawdzono niechlujstwo w wysokim stopniu, nieukarano 1902 nikogo grzywną ani aresztem.

Na dowód, że w Galicyi czyni się dla asanacyi i komunikacyi bardzo wiele w stosunku do środków finansowych tego kraju, przytaczam wykaz wydatków na powyższe cele przez wydziały powiatowe i gminy z powiatu Stanisławowskiego i Kolbuszowskiego poniesione w 1901, i przez powiat Myślenicki w r. 1902, sporządzony na podstawie wykazów udzielonych Namiestnictwu przez Wydział krajowy:

Wydano na	Powiat		
	Stanisławowski	Kolbuszowski	Myślenicki
	Koron	Koron	Koron
Budowę i konserwacyę dróg . .	45313	25311	151185
Trotoary, ścieki i rowy	50289	—	5506
Kanały	6855	—	1391
Ogrody publ., sadzenie drzew .	18047	248	—
Wychodki publiczne	1308	—	—
Budowę i naprawę studzien . .	4877	169	386
Budowę i rozszerzenie szkół . .	35178	6345	5275
Regulacyę rzek	18	—	—
Bazary na wiktuały	—	2706	—
Utrzymanie domów izolac. . .	24	1207	800
Rozszerz. cmentarzy, bud. trupiar.	2590	32	2068
Naprawę rzeźni	836	—	—
Utrzym. targowic i ścierwisk. .	—	324	1935
Razem . .	165337	36343	168546

Do tych wydatków doliczyć jeszcze należy płace lekarzy, akuszerek i oglądaczy zmarłych, wydatki na środki dezynfekcyjne i cele humanitarne (wsparcia, koszta szpitalne, utrzymanie kalek), czyszczenie placów i ulic, wywóz treści kloacznej i śmieci i t. d.

Na podstawie zbadania gminnych rachunków za 3 lata (1899—1901) przedstawia się przeciętny dochód roczny i wydatki na cele sanitarne w 14 niżej wymienionych gminach wiejskich według następującej tabeli:

Gmina	Przeciętny roczny		Na 100 K dochodu było wydatku na cele san.
	dochód ogólny	rozchód na cele sanit.	
	Koron	Koron	Koron
Stanisławów . .	1139850	93148	8·2%
Rzeszów	337204	50488	14·9
Halicz	97000	6314	6·5
Żywiec.	96000	5629	5·9
Bochnia	82800	13013	15·7
Myślenice	53000	3659	6·9
Jordanów . . .	29920	1775	5·9
Wiśnicz	14000	561	4·0
Tyczyn	11400	1044	9·2
Ujście solne . .	11000	166	1·5
Maków.	10500	150	1·4
Głogów	7208	914	12·7
Błażowa	6500	1028	15·9
Maryampol . . .	3700	78	2·1

Pokaźne miejsce w wydatkach na cele sanitarne zajmuje Błażowa i Rzeszów. W obu tych miastach burmistrzami są lekarze.

Na różnicę w wydatkach gmin na cele sanitarne wpływa w niektórych miastach ta okoliczność, że tam, gdzie istnieją osobne fundusze ubogich (Halicz, Myślenice), wydatki na ubogich odpadają z funduszów gminnych.

II. Wykonywanie policyi nad środkami spożywczymi.

Rzeź bydła odbywa się w niektórych miejscowościach (Rzeszów, Tyczyn) w dobrze urządzonych rzeźniach. Rzeźnia w Stanisławowie jest tak mała, że nie ma w niej miejsca na rzeź świń, która odbywać się musi w domach masarzów. Utrudnia to prawidłowe wykonywanie oględzin. Gmina Stanisławów ma już gotowe plany na nową rzeźnię.

Tak samo za mała rzeźnia jest w Żywcu. W Haliczu zbudowano nową odpowiednią rzeźnię kosztem 28000 K. W Głogowie budowa nowej rzeźni kosztem 14000 K jest na ukończeniu. W Stebniku zbudowano nową rzeźnię. Budowa rzeźni w Suchy jest w toku, plany

jej przedłożono już starostwu do dochodzenia komisyjnego. W Ranižowie wydano 153 K na adaptacyą rzeźni, poprawiono także rzeźnię publiczną w Maryampolu.

W Dynowie, Domaradzu, Jasienicy, Ślemieniu, Rajczy, Węgierskiej Górze, Haczowie, Cisnej i w wielu innych miejscowościach istnieją rzeźnie prywatne i to zazwyczaj w takiej ilości, ilu rzeźników jest w danej miejscowości, n. p. w Rajczy 4, Węgierskiej Górce 3, Cisnej 2. Rzeźnie te urządzone są albo w osobnej szopie, albo w sieni domu mieszkalnego; urządzenie jest prymitywne, a odpadki odkryte zalegają w pobliżu domu, zanieczyszczają glebę i powietrze.

W r. 1902 zbudowano nowe jatki gminne w Sokołowie kosztem 3208 K i w Suchy kosztem 2000 K.

Jatki gminne w Stanisławowie, Rzeszowie, Żywcu, Myślenicach i Lisku są dobrze urządzone i czysto utrzymywane.

W tych miejscowościach, w których istnieją rzeźnie prywatne, połączone są z niemi także jatki prywatne — zazwyczaj bardzo brudne i źle urządzone.

Przy niektórych jatkach prywatnych (Rozwadów, Cisna) jatki do wyrębu mięsa umieszczone są na zewnątrz jatek i narażone na to, że je psy zlizują lub moczem zanieczyszczają. Polecono w krótkiej drodze pniaki trzymać pod zamknięciem.

Przy wielu jatkach pniaki są mocno zużyte, części mięsa i tłuszczu pozostają w drzewie i gniją zwłaszcza w porze gorącej, przez co mięso świeżo rąbane zanieczyszcza się materyami gnilnemi. Rzeźnicy ograniczają czyszczenie pniaków do samego tylko zeskrobywania nożem powierzchni pniaka. Zalecałem wszędzie, aby w tym celu posypywano wierzch pniaków sodą i polewając zwolna ciepłą wodą, szurowano je twardą szczotką.

W miejscowościach, gdzie rzeź jest większa, oględziny zwierząt rzeźnych i mięsa wykonują weterynarze, w innych gminach lekarze gminni lub okręgowi, a gdzie tych niema, także inni ludzie niekiedy rzeczy zupełnie nieświadomi (Ranižów). W Maryampolu wykonywał tę czynność mieszczanin, niemający o oględzinach żadnego pojęcia, mimo że w miejscu znajduje się lekarz okręgowy. Obecnie zarządziło już starostwo, aby oględziny oddano lekarzowi.

W wielu miejscowościach, jak n. p. w Dynowie i Domaradzu biją rzeźnicy bydło najczęściej w nocy. Rozumie się, że o prawidłowem wykonywaniu oględzin w takich warunkach nie może być mowy.

W Podbużu, Rozwadowie — a nawet w zdrojowisku Truskawiec znalazłem w jatkach mięso nieplumbowane: nie jest wykluczone, że takie mięso jest przemycone i że pochodzić może ze zwierząt chorych, nieprzydatnych do rzeźni.

Po największej części oględziny zwierząt rzeźnych są powierzchownie wykonywane. Gdy n. p. w Brzozowie i Jasienicy na 1532

sztuk nierogacizny sprawdzono 20 razy perlicę, to w tym samym (Brzozowskim) powiecie w Dynowie 444 sztuk miały być wszystkie zdrowe. W powiecie Liskim sprawdzono w Ustrzykach na 4686 sztuk bydła 7 przypadków perlicy a 8 wypadków motylicy, a w Lisku i Baligrodzie na 7371 sztuk tylko 1 przypadek perlicy. To samo znalazłem w Trembowli, Tyczynie, Makowie, Rabce (zdrojowisko), Suchy, Rajczy, Milówce i innych.

W Rozwadowie zastałem w jatce cielęta zabite niedojrzałe i nie oglądane przez weterynarza, który przed rzezią wyjechał z Rozwadowa.

W Dynowie, Milówce, Węgierskiej Górze i Lipnicy murowanej zaniechano od początku 1902 r prowadzić protokoły oględzin bydła rzeźnego, w protokole w Domaradzu są przerwy, a w Baranowie oglądacz nie wpisuje do protokołu oględzin wyniku badania, chociaż sam przyznaje, że przy oględzinach napotyka wypadki perlicy.

Masarnia i fabryka parowych kiełbasek w Żywcu, wysyłająca towar swój do Wiednia, jest dobrze urządzona i czysto utrzymywana. Bez zarzutu są też handle wędlin w Rzeszowie, Bochni i Myślenicach.

Mleczarnia w Bochni jest brudno utrzymywaną, a 4 mleczarnie w Drohobyczu pomieszczone są w piwnicach bez wentylacyi. Mleczarnia w Myślenicach jest bez zarzutu.

Organa gminne w Żywcu skonfiskowały 1902 kilka razy masło zjełczałe. Składy masła przeznaczonego do wywozu w Brzozowie i Dynowie mieszczą się w brudny ubikacyach.

Fabryka serów w Cichawie jest bez zarzutu.

O ile piekarnie są zakładami nowszymi, prowadzonymi za koncesyą, o tyle są bez zarzutu, gdyż przy dochodzeniu komisyjnem podane są zawsze warunki urządzenia, a władza przemysłowa stwierdza następnie, czy te warunki wykonano.

Istnieje jednak we wszystkich gminach miejskich i wielu wiejskich znaczna liczba piekarni dawniejszych, założonych na podstawie samej tylko karty przemysłowej lub prowadzonych jako drobny przemysł. Wszystkie te piekarnie są źle pomieszczone, zazwyczaj komunikują z mieszkaniami piekarzy lub nawet piekarnia mieści się w mieszkalnej izbie, są one bez wyjątku ciasne, brudne, a czasem źle oświetlone i bez żadnej wentylacyi. Nie rzadko mąka do pieczywa przeznaczona stoi w worku między śmieciami, dzieża z ciastem nakryta brudną szmatą, woda w pruchniejącej beczce po zamieszaniu wykazuje mnóstwo nieczystości, a pieczywo chłodzi się na brudnej, zaplutej podłodze. Odzież takich piekarzów bywa brudna, przyrządów do mycia rąk zawsze brakuje. Klasę tych piekarzy stanowią prawie wyłącznie żydzi.

Władze przemysłowe i organa sanitarne często zamykają te piekarnie tak długo, póki stan piekarni nie zostanie chociaż w części ulepszony. W r. 1902 zamknięto z wymienionych powodów w Bochni 1, Kolbuszowy 3, w Trembowli 2, w Drohobyczu, Lutowiskach, i Baligrodzie po 1 piekarni.

Nie jest wykluczona możność, że w takich warunkach nie jedna choroba zakaźna w rodzinie piekarza może za pośrednictwem pieczywa przenieść się na konsumentów. (C. d. n.)

SPRAWOZDANIA I STRESZCZENIA.

***Tjaden Koske i Hartel.* Ogrzewanie mleka.** *(Arbeiten aus dem Gesundheitsamte T. 18).*

Chwilowe ogrzanie mleka do 98^0 (temperatura wrzenia) nie wystarcza zazwyczaj do zniszczenia bakteryi gruźlicy. Wyników tych otrzymanych przy doświadczeniach laboratoryjnych nie można na równi postawić z wynikami, jakie uzyskuje w mleczarniach zaopatrzonych w nowsze przyrządy do ogrzewania mleka, tu bowiem odbywa się ogrzewanie wśród warunków ułatwiających niszczenie zarazków. Z tego to powodu w tych zakładach mleczarskich wystarcza ogrzanie mleka przy ustawicznym ruchu do 90^0, przy której to temperaturze znajdujące się ewentualnie w mleku zarodki chorobotwórcze zostają zupełnie zniszczone. Przy szybkiem ogrzaniu do 90^0, i ciągłem silnem poruszaniu oraz natychmiastowem oziębieniu własności mleka nie ulegają takim zmianom, któreby dalszą przeróbkę utrudniały.

***Dr. G, Eisenstädt.* Lekarz i choroby płciowe.** *(Monatschrift f. Hautk. N. 6. i 7. 1901).*

Lekarz powinien zwalczać choroby płciowe słowem i czynem.

Słowem udzielając rad i wskazówek w czasie ordynacyi i zapomocą publicznych wykładów. Co do ostatniego działania, to wielką przeszkodą są lekarze laicy i dyplomowani leczący siłami natury — powietrzem i wodą — także i choroby płciowe. Z broszur traktujących o tej kwestyi wypada przytoczyć pracę konkursową Silbera; „Istota i leczenie chorób płciowych“ (Wesen und Behandlung der Geschlechtskrankheiten); oraz ulotną broszurkę niemieckiego Towarzystwa zwalczania chorób płciowych. Najważniejszem zadaniem lekarza jest w końcu leczenie tych chorób. Niestety zdarzają się jeszcze lekarze, którzy rzekomo z przeświadczenia naukowego leczą syfilis wyłącznie zapomocą powietrza, wody albo homeopatycznie. „Kto zaniedbuje stosowania specyalnego sposobu leczenia przy syfilis popełnia błąd przeciw sztuce lekarskiej i postępuje nieuczciwie“. *J. Szp.*

***Hellsten.* Wpływ alkoholu, cukru i herbaty na sprawność mięśni.** *(Ueber den Einfluss von Alkohol, Zucker und Thee auf die Leistungsfähigkeit des Muskels (Skand. Arch. f. Physiolog XVI. 139).*

Doświadczenia wykonywał autor na sobie samym. Co 2 sek. podnosił ciężar 90 kg. aż do zupełnego znużenia, następnie spoczywał 1—3 minut, poczem znów wykonywał pracę powyższą powtarzając ją 20 razy. Na czczo wykonał w ten sposób pracę około 600 kgm.

Pracę taką wykonywał także pod wpływem alkoholu, cukru względnie herbaty.

Alkohol podnosi bezpośrednio po spożyciu sprawność mięśni; po 12 do 40 min. zaś następuje upośledzenie trwające 2 godz ny. Cała praca zwłaszcza po spożyciu dużej ilości (80 gr.) jest mniejsza

Sprawność mięśni wzrasta po przyjęciu cukru, herbata natychmiast po przyjęciu zwiększa sprawność mięśni. *Dr. Gizelt.*

Marcuse. **Wpływ mieszkań na rozszerzanie się gruźlicy.** *(Die Wohnung in ihren Beziehungen zur Tuberkulose. Beiträge zur Klinik der Tuberkulose II. 4).*

Na 2372 badanych chorych niezdolnych do pracy sprawdził autor u 329 gruźlicę. 23 rodzin mieszkało i spało w pokojach, w których znajdowała się także i kuchnia. 121 rodzin posiadało oddzielną kuchnię, podczas gdy pokój mieszkalny służył równocześnie ze sypialnię. 66°/₀ rodzin posiadało mniej niż 2 pokoje i kuchnię.

Wielkość pokoi, przyjmując ze stanowiska hygienicznego 16—20 metrów sześciennych jako normę — również u 50°/₀ rodzin nie odpowiadała tej normie.

Z chorych tylko 10°/₀ posiadało sypialnię dla siebie tylko, 80°/₀ sypiało wspólnie (do 7).

Czwarta część wszystkich chorych sypiała w wspólnem łóżku — z dotkniętych gruźlicą 31°/₀ nie posiadało łóżka dla siebie lecz wspólne.

Udało się autorowi wykazać, że w znacznej ilości rodzin przenosi się gruźlica z rodziny na rodzinę. Ztąd wniosek, że ciągłe i stałe stykanie się gruźlicą dotkniętych ze zdrowymi w przepełnionych mieszkaniach i wspólnych łożach stanowi główne źródło rozszerzania się gruźlicy. *Dr. Gizelt.*

Zaitschek. **Porównawcze badania nad zawartością w różnych rodzajach mleka enzymów, proteo- i amylolitycznych.** *Vergleichende Untersuchungen über den Gehalt an eiweis und stärkelösenden Enzymen verschiedener Milcharten. (Pflügen Arch. CIV.* n. *12.)*

Mleko kobiety, klaczy, osła, krowy i kozy nie zawiera:

a) peptonów,

b) ani pepsyny ani trypsyny,

c) fermentu glikolitycznego.

Natomiast zawiera w świeżym stanie zawsze i pewnie dający się wykazać enzym zamieniający skrobię w cukier. *Dr. Gizelt.*

KRONIKA.

---

* **Walka z gruźlicą w Galicyi.** Towarzystwo dla zwalczania gruźlicy i budowy sanatorjów ogłasza następującą odezwę, którą w całości licząc na poparcie naszego społeczeństwa w interesie ludności dziesiątkowanej przez gruźlicę umieszczamy.

„Wnosząc dziś w ojczyźnie naszej sztandar, tak popularny już na zachodzie, nie czynimy tego wiedzeni chęcią naśladowania zagranicy. Nie „modzie“ nowej ulegamy. Dajemy raczej posłuch straszliwej mowie faktów, majestatowi liczb, z naszego własnego kraju czerpanych. W Galicyi umiera corocznie z gruźlicy około 45.000 osób, tj. 6·7 na 1000 ogółu ludności, a piąta część ogółu zmarłych. Z pośród krajów Monarchii austryackiej, jedynie Morawy wykazują

większą śmiertelność z gruźlicy, aniżeli Galicya. Co zaś najsmutniejsze, to fakt stopniowego wzrostu śmiertelności z gruźlicy, stwierdzony niewątpliwie oficyalnemi statystykami kraju naszego z lat ostatnich. A dzieje się to równocześnie ze znacznym spadkiem ilości ofiar tejże choroby u naszych zachodnich sąsiadów.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie był pierwszą organizacyą, która fakta te wydobyła z ukrycia i wyciągnęła z nich konieczny wniosek: palącej potrzeby samopomocy społecznej ku walce z gruźlicą. Trzeba było lat kilku, zanim hasło to żywiej poruszyło ogół. Ale pod pewnym względem sprawiło ono cud. Nieliczna to jeszcze dziś garstka, która pierwsza skupiła się pod sztandarem walki z jednym z najgroźniejszych wrogów ludzkości. Niebywałą jest atoli ta jednomyślność, która po raz może pierwszy u nas łączy przedstawicieli wszelkich klas społecznych, wszelkich wyznań, narodowych, przekonań, zawodów. Ona to napawa nas otuchą i wróży, że wkrótce tysiące staną w szeregach naszych.

Środki walki wskazuje nam nowoczesna wiedza lekarska. Na miejscu naczelnem wśród nich postawić należy lecznice (sanatorya), i to przedewszystkiem ludowe, gdyż wśród ludu ta plaga człowieczeństwa najobfitsze zbiera żniwo. Klimatyczno-dyetetyczne leczenie w sanatoryach o całe niebo przewyższa wyniki wszelkich innych metod. Dość powiedzieć, że wyleczenie lub stanowczą długotrwałą poprawę dają dziś sanatorya u 70—80 proc. chorych gruźliczych.

Już ten wzgląd wystarczył, abyśmy na pierwszym planie naszej działalności postawili budowę lecznic ludowych dla gruźliczych. Sprawa powołania do życia pierwszej takiej lecznicy jest już w pełnym toku i ufamy, że da się doprowadzić do skutku w najbliższych latach. Prócz ubogich chorych, lecznica ta mieścić będzie liczną kategoryę niezamożnych, którzy dotąd nie mają w kraju sposobności do racyonalnego leczenia. Sanatoryum nie poprzestaje na leczeniu chorych. Izolując gruźliczych od reszty społeczeństwa, spełnia też znakomicie rolą zapobiegawczą; obznajamiając ich zaś praktycznie z zasadami hygieny ogólnej, a w szczególności ze zwalczaniem gruźlicy, wchodzi na pole dydaktyki. Świadomi ogromu swego zadania, nie chcemy jednak w tym zakresie poprzestać na działaniu lecznic samych. Pragniemy wyczerpać wszelkie sposoby, dążące do uświadomnienia ogółu o niebezpieczeństwie i pouczenia go o środkach zaradczych, do wpływu na władze i instytucye, a w pierwszej linii szkoły, aby swym przykładem przodowały. Wykłady, publikacye, odezwy i memoryały będą tedy główną naszą bronią na równi z lecznicami ludowemi.

Rzecz oczywista, że akcya taka rokować może powodzenie tylko wtedy, jeśli nie wyłączy się od niej żaden światły obywatel, jeśli walkę z gruźlicą wszyscy uznamy za jedno z najważniejszych zadań społeczno-narodowych, jak ją słusznie nazwał nestor lekarzy naszych, dr. Baranowski.

W tej myśli powołaliśmy do życia Towarzystwo, które niskością rocznej wkładki (6 K.) umożliwia konieczny udział kół najszerszych. Do wstępowania w szeregi tej organizacyi wzywamy tedy wszystkich, do których odezwa ta dotrze. Późno zaczynamy walkę; ufamy jednak, że nie za późno. Od poparcia społeczeństwa, od jego najszlachetniej pojętego patryotyzmu zależeć będzie, czy uwieńczy ją zwycięstwo.

Antoni hr. Wodzicki, przewodniczący.
Prof. dr. A. Gluziński, zastępca przew.
Dr. Edward Stroynowski, skarbnik.
Dr. Eug. Piasecki, sekretarz.

Prof. Aleksander Barwiński, Prof. Dr. Henryk Jordan, Józef Hudec, Dr. Edward Lilien, Dr. Tomasz Janiszewski, Dr. Wiktor Legeżyński.

Zgłoszenia i ofiary przyjmuje skarbnik, Dr. E. Stroynowski, Lwów, plac Maryacki 7.

* **Hygiena ludowa.** „Medycyna" warszawska przynosi wypracowany przez płockie Towarzystwo lekarskie program urządzenia działu hygieny ludowej na wystawie powiatowej w Płocku, mającej się odbyć w r. 1905. Do zakresu tego działu wejdą: 1. Statystyka i dynamika ludności: tablice graficzne ruchu ludności, tablice zachorowań, tablice wzrostu i obwodu klatki piersiowej u rekrutów; 2. Hygiena wody. Mapa powiatu z wykazem miejscowości ze złą wodą do picia. Zarazki w złej wodzie. Najprostsze sposoby oczyszczenia wody. Studnia wzorowa na placu wystawowym. Studnie wadliwe. Studnie wiercone. Śmiertelność Warszawy przed i po zaprowadzeniu wodociągów i kanalizacyi. Czerpaki, pompy, przepisy zachowania czystości źródeł do picia; 3. Usuwanie nieczystości. Wychodek i śmietnik na placu wystawowym. Plany i rysunki wychodków różnych typów. 4. Asanizacya. Sady przy chatach. Pożytek z usuwania zbiorników stojącej wody. Rysunki błot pińskich przed i po osuszeniu. Zarazki zimnicy; 5. Hygiena budowlana. Wzorowa chata włościańska, mieszcząca na wystawie dział hygieny ludowej. Modele, rysunki i fotografie chat z powiatu i z różnych okolic. Wzorowe gnojowisko. Modele i rysunki pieców, kuchni angielskich, lampy najdogodniejsze dla izb wiejskich; 6. Hygiena dzieci. Fotografie, rysunki i plany przytułków położniczych i ich wnętrza. Modele, fotografie i plany żłobków, ochron, sal zajęć, szkół ludowych. Ich kosztorysy. Sprzęty w tych zakładach: kosze zamiast kołysek, naczynia do przechowania i gotowania mleka, smoczki, okazy robót dziecinnych, ławki, umywalki i natryski szkolne. Hygiena żywienia się. Tablice pożywności, strawności i wartości pieniężnej pokarmów. Porównanie żywienia się naszego ludu z zagranicą. Zestawienie na rysunku źle i dobrze odżywianego wieśniaka. Naczynia do gotowania i jedzenia. Szkodliwość jedzenia ze wspólnej miski. Ordynarya służby w powiecie. Tablica grzybów jadalnych i trujących. Mleko od krów chorych, zarazki zawarte w niem. Mleko zafałszowane. Modele mięsa dobrego i zepsutego. Trychiny, wągry, karbunkuł. Rzeźnie. Tablice poglądowe i rysunki dotyczące szkód, zrządzonych przez wódkę. Przyrządy do herbaty, kawy, zafałszowania. Tania kuchnia czynna podczas wystawy; wydawanie w niej potraw z grochu i mięsa króliczego.

Odzież. Ubiory ludowe z danego powiatu i innych okolic. Pościel hygieniczna (kołdry zamiast pierzyn). Czystość. Modele, plany i fotografie łaźni. Najtańsze wanny, natryski i umywalki. Najodpowiedniejsze mydła. Sposoby tępienia robactwa na głowie, w bieliźnie i w chacie. Choroby. Budowa ciała: modele i rysunki. Tablice pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Tamowanie krwotoków. Fotografie chorego na tężec i zarazek tej choroby.

Złamania kości, opatrunki tymczasowe, przenoszenie i przewożenie chorych, wózki, nosze. Przyrządy do ratowania tonących. Fotografie straży ogniowych wiejskich. Tablice i rysunki, dotyczące chorób epidemicznych i gruźlicy. Fotografie przygotowania surowic, sanatoryów. Spluwaczki. Najprostsze sposoby dezynfekcyi i przyrządy do tego. Model, plany, fotografia szpitalika wiejskiego, kosztorys. Łóżko szpitalne, komplet bielizny dla chorego, stół operacyjny, apteczka. Tablice statystyczne pomocy lekarskiej dla służby folwarcznej. Grzebanie umarłych. Plany i rysunki cmentarzy, domów przedpogrzebowych. Przepisy o zmarłych z chorób zakaźnych. Książki i broszurki ludowe hygieniczne i lekarskie. Krótkie przepisy na tablicach, dotyczące poszczególnych kwestyi. Krótkie objaśnienia ustne przy okazach i tablicach dla zwrócenia uwagi na najważniejsze obecne braki hygieniczne i na najłatwiejsze i najtańsze sposoby ich usunięcia.

* **Nerwowość młodzieży.** Profesor uniwersytetu w Pradze, Pick, wygłosił w sali wykładowej na klinice profesora Nothnagla w Wiedniu odczyt o psychozach i newrozach wieku dziecięcego. Wprawdzie profesor Pick przeznaczył od-

czyt swój dla świata lekarskiego, ale znajduje się w nim tyle szczegółów zajmujących i doniosłych dla każdego wykształconego człowieka, a zwłaszcza dla rodziców, że niepodobna zbyć go milczeniem.

Profesor Pick mówił przeważnie o lżejszych objawach nerwowości u dzieci, objawach, które zazwyczaj rodzice albo lekceważą, albo uważają za karygodne narowy. Tutaj należy przedewszystkiem wspomnieć o popędzie do wędrowania. Gdy dzieciak puszcza się na samowolną wędrówkę, czyni to często a nawet przeważnie pod pozorem jakiegoś niezwyciężonego popędu, a nie skutkiem dobrze obmyślanego planu. Ten popęd łączy się często z przygnębieniem duchowem, które poprzedzają czasami bole głowy, bladość, niedomaganie żołądka, poty. Popęd do wędrowania jest w takich razach dążeniem do wyładowania, a więc usunięcia owego przygnębienia duchowego, jak u dzieci zdrowych ucieczka z domu jest typową reakcyą wobec niemiłych zajść. Do wędrowania i ucieczki z domu daje także dzieciom powód histerya, albo jakaś myśl uporczywa. I tak profesor Pick wspomniał o chłopcu, wzorowym zresztą, który kilka razy uciekał z domu rodzicielskiego, wbiwszy sobie do głowy, że musi zostać muzykantem.

Popęd chorobliwy do wędrowania u dzieci ma wielką doniosłość, może się bowiem wyrodzić w późniejszym wieku we włóczęgostwo i doprowadzić do czynów karygodnych. Dlatego należy dziecko, dotknięte podobną manią, otoczyć należytą opieką lekarską. Najgorszym środkiem w takich razach jest kara cielesna, która potęguje chorobę i popycha nawet czasem do samobójstwa. Należy baczyć, ażeby dziecko nie było narażone na przygnębienie, ażeby miłe wrażenia usuwały to przygnębienie, a przedewszystkiem należy nad takim małym pacyentem czuwać. Z reguły tylko chłopcy i to należący do tak zwanych niższch stanów, ulegają manii wędrowania, a niestety rodzice ich nie mogą z reguły nad nimi czuwać, zajęci pracą poza domem.

Drugim rodzajem dziecięcej psychozy są tak zwane przymusowe wyobrażenia, objawiające się rozmaicie. Tutaj należy przedewszystkiem obawa przed ciągłem rumienieniem się i przymus pamięciowy. Często dziecko, dotknięte tą psychozą, staje się roztargnionem i ściąga na siebie kary ze strony rodziców i nauczycieli, nie wiedzących, że mają przed sobą chorą duszę. Profesor Pick wspomniał o dziecku, które pracę nieustannie przerywało, rozmyślając wbrew wszelkim wysiłkom woli nad tem, co robiło o tej samej porze przed rokiem.

Osobną grupę stanowią takie czynności, jak mrużenie oczu, mrużenie powiekami, ciągłe podnoszenie ramion, przygryzanie warg, obgryzanie paznokci i tym podobne objawy, które i w domu i w szkole ściągają na dzieci ciągłe napomnienia i kary. A jednak są to przymusowe ruchy, wywoływane nerwowością, którą trzeba leczyć a nie karać. Czasami gra tutaj rolę przyzwyczajenie. Ciasny kołnierzyk, albo za krótkie szelki wowołują charakterystyczny ruch ramion, który następnie trwa dalej siłą przyzwyczajenia, chociaż przyczyna jego została usunięta. Popęd do naśladowania sprawia, że następnie inne dzieci wykonywują podobne ruchy.

Te mimowolne ruchy odróżnić należy oczywiście od celowych podobnego rodzaju zjawisk, które dzieci wywołują dla irytowania starszych. Mimowolne ruchy mają to do siebie, że dziecko odczuwa nieprzyjemność, gdy stara się pohamować je. Tutaj pomaga tak zwana gimnastyka woli. Lekarze francuscy zalecają tak zwane psychomotoryczne ćwiczenia. Mianowicie każą dzieciom zamiast ruchów mimowolnych, automatycznych, wykonywać ruchy wedle z góry powziętego zamiaru, skutkiem czego z biegiem czasu ruchy automatyczne ustępują.

Odczyt swój zakończył profesor Pick rzutem oka na wiek nasz, któremu wszyscy dają miano nerwowego.

Jesteśmy rzeczywiście nerwowi, jak to przyznał prelegent, ale gdybyśmy zebrali to wszystko, co uczone i popularne dzieła i broszury podsuwają pod miano nerwowości, musielibyśmy przyjść do przekonania, że i to, co uważać należy za wykwit kultury, ma cechę patologiczną. A tak przecież nie jest. Ideałem naszym nie powinien być filister bez nerwów, nie hodujmy potomstwa naszego na animal domesticum. Nie każda nerwowość jest chorobliwą. Należy utrzymać normalną nerwowość patologiczną. Nerwowość normalna jest pobudliwością ducha konieczną do postępu.

Dzieci ulegają nerwowości głównie skutkiem ujemnych wpływów na ich uczucie. Hygiena w domu i w szkole a zwłaszcza podniesienie dobrobytu mas upośledzonych — oto środki główne przeciwko zdenerwowaniu dzieci.

* **Zwalczanie tyfusu plamistego w Galicyi.** Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa hygienicznego w roku zeszłym, poruszył Dr. Jan Opieński ck. lekarz powiatowy w Żółkwi, sprawę walki z durem plamistym. Wnioski jego ogłoszone w Nr. 2. „Przeglądu hygienicznego“ r. b. w artykule p. t. „Przyczynek do statystyki chorobliwości i śmiertelności z duru osutkowego“ przyjęte jednomyślne przez Walne Zgromadzenie doczekają się wkrótce zrealizowania. C. k. Namiestnictwo galicyjskie zwołało w tej sprawie ankietę, która odbyła pod przewodnictwem protomedyka Radcy Dworu Dr. J. Merunowicza szereg posiedzeń, na których zastanawiano się nad potrzebą izolacyi w barakach przenośnych, odszkodowania za przedmioty zniszczone skutkiem dezynfekcyi itd. a nadto nad sprawą powiększenia liczby lekarzy i reorganizacyi służby zdrowia po starostwach. Między innymi poruszono również projekt urządzenia naukowej ekspedycyi celem zbadania istoty zarazka tyfusu plamistego. Na czele tej ekspedycyi stałby doświadczony specyalista, któryby w powiatach najbardziej dotkniętych tą epidemią przeprowadzał badania i studya nad zarazkiem tyfusu plamistego.

W skład ankiety tej zaproszeni zostali oprócz delegatów kraj. Rady zdrowia ze strony Wydziału lekarskiego Prof. Dr. A. Gluziński i Docent Dr. Kuczera, następnie kierownik oddziału dla chorób zakaźnych szpit. pow. Dr. Arnold, a z lekarzy powiatowych poseł Dr. Bednarski.

Skład ten daje rękojmę, że sprawa zwalczania chorób zakaźnych a zwłaszcza duru osutkowego uwieńczoną będzie pomyślnym wynikiem.

* **Walka z gruźlicą na kolejach.** W porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych wydało Ministerstwo kolejowe nowe, energiczne rozporządzenie, mające na celu zwalczanie gruźlicy w okręgach austryackich zarządów kolejowych. Do tego celu prowadzi mianowicie: surowy zakaz plwania na podłogi wozów i ubikacyj, kary na niestosujących się do tego przepisu, rozmieszczenie i dezynfekcya hygienicznych spluwaczek, pouczanie personalu, usuwanie ze służby osób notorycznie gruźlicą dotkniętych i t. d.

* **XV. Międzynarodowy Kongres lekarski w Lizbonie w r. 1906.** Na propozycyę Stowarzyszenia międzynarodowego prasy lekarskiej, Komitety narodowe zostały wzmocnione przedstawicielami tejże prasy. Jako reprezentanci prasy lekarskiej do Komitetu polskiego wstąpili: Dr. Kwaśnicki, redaktor „Przeglądu lekarskiego“, prof. Kadyi, red. „Archiwum polskiego“, Dr. Kramsztyk, red. „Krytyki lekarskiej“, Dr. Chłapowski i Dr. Święcicki, red. „Nowin lekarskich .

Firma Cook and Soon z Londynu organizuje ułatwienia podróży dla członków Kongresu. Krzyżowiec I. klasy kursować będzie — jak nam Komitet centralny donosi — pomiędzy Londynem a Lizboną, gdzie się zatrzyma w czasie trwania Kongresu i służyć będzie za hotel dla uczestników. Parowiec opuści Londyn we czwartek 12. kwietnia, zatrzyma się w Hawrze dla zabrania podróżnych francuskich, a dalej wyruszy do Corunna, gdzie zatrzyma się na czas

jakiś dla umożliwienia członkom zwidzenia ważniejszych miejscowości; podobnie wysadzi podróżnych na ląd we Vigo i Oporto, a do Lizbony przybędzie popołudniu we środę d. 18. kwietnia, gdzie zatrzyma się aż do 26. kwietnia, by już prosto powrócić przez Havre do Londynu.

Dowiadujemy się dalej, że Komitet centralny w Lizbonie robi starania, ażeby podobny parowiec wypłynął z jednego z włoskich portów z przeznaczeniem dla Kongresistów. Polski Komitet wszedł w układy z Lloydem austryackim dla urządzenia wyprawy parowcowej z Tryestu do Lizbony, z zatrzymaniem się w główniejszych miejscowościach Włoch, Algieru i Hiszpanii południowej. Ażeby umożliwić przyjście do skutku tego bez wątpienia bardzo dogodnego środka komunikacyjnego, trzeba w przybliżeniu wykazać, jaki będzie udział w Kongresie z ziem polskich. Zgłoszenia tak odczytów i referatów, jako też uczestnictwa w Kongresie w ogóle przyjmuje Prof. Dr. B. Wicherkiewicz w Krakowie, prezes Komitetu polskiego XV. międzynaroeowego Kongresu w Lizbonie.

* **Demonstracye z dziedziny nauki o chorobach zakaźnych** ze szczególnem uwzględnieniem gruźlicy urządzone staraniem Towarzystwa hygienicznego przez Dr. W. Legeżyńskiego fizyka m. Lwowa, odbywały się w salach instytutu fizyologicznego w czasie od 12—20 stycznia dla członków Towarzystwa lekarskiego, Tow. przyrodników im. Kopernika, nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, członków Związku Literackiego i dla szerszej publiczności. Przyrządów i preparatów udzielili Prof. Dr. Bądzyński, Dr. H. Kadyi, Dr. Łukasiewicz, Dr. Obrzut, Dr. Prus, Dr. Szymonowicz oraz profesorowie Akad. weterynaryi Dr. Grabowski i Dr. Szpilman. Program demonstracyi obejmywał obrazy świetlne bakteryi chorobotwórczych i tkanek gruźlicą zajętych — modele i hodowle bakteryi, bakterye żywe i barwione pod mikroskopem, preparaty anatomopatologiczne ze zmianami chorobowemi u ludzi przy gruźlicy, tyfusie brzusznym, dyfteryi — oraz u zwierząt (gruźlica, nosacizna, promienica), pasorzyty mięsa (trychiny, wągry), oraz modele woskowe chorób zakaźnych ludzkich i zwierzęcych, przyrządy dezynfekcyjne (formalinowe różnych systemów), w końcu różne przedmioty do walki z chorobami zakaźnemi — wykonywanie dezynfekcyi, hygieniczne spluwaczki, plany sanatoryów dla chorych gruźliczych, szczepienie ospy (krowianką), surowica przeciwdyfteryczna itd. Za te w wysokim stopniu pouczające demonstracye, które się do spopularyznowania nauki o chorobach zakaźnych wiele przyczyniły, należy się Sz. Prelegentowi publiczne uznanie.

* **Asanacya w Zakopanem.** W roku bieżącym gmina Zakopane przystąpuje do budowy wodociągu, regulacyi ulic, wystawienia krytego deptaka z czytelnią, biblioteką i zakładem do picia wód mineralnych. W dalszym ciągu projektowane jest oświetlenie elektryczne. — Życzyć należy, żeby te inwestycye, mające na celu uzdrowotnienie i uprzyjemnienie pobytu, jak najrychlej się urzeczywistniły i stały się atrakcyą dla tego znakomitego uzdrowiska polskiego.

* **Szafka z opatrunkami do użytku w szkole.** W szkołach miejskich w Hannowerze w salach ćwiczeń zaprowadzono szafki z opatrunkami niezbędnemi dla nagłych wypadków. Jeżeli szkoła nie posiada sali ćwiczeń gimnastycznych lub odległość jednej od drugiej nie pozwala na szybkie korzystanie z szafki opatrunkowej, ma być ta ostatnia w szkole umieszczoną. Wielkość szafki 50 × 75, dobre uszczelnienie!

Zawartość: dwie szyny dla złamań kości, dwie chustki trójkątne, nożyczki, penzeta, szkatułka ze spinadłami, 4 paczki waty opatrunkowej, 4 opaski, plaster angielski i kauczukowy, kwaśny okład, 10% borowa maść, lysol, flaszka na przygotowanie 1 lub 1% roztworu lysolu, kawałki cukru, porcelanowa miseczka, krople baldrianowe, Hoffmana, salmiak, wata z chlorkiem żelaza, — wszystko napisem oznaczone. Na drzwiach szafki znajduje się wykaz lekarzy najbliżej

się znajdujących, telefonów, stanowisk dorożkarskich i wozu ratunkowego. Z 3 kluczy, jeden znajduje się u dyrektora, jeden u dozorcy, jeden w sali szkolnej, w której znajduje się szafka. O zaprowadzenie tych szafek stara się radca szkolny Dr. Wehrhahn i ułatwia nabycie ich wszystkim szkołom przez pokrycie kosztów z rubryki budżetu: »ogólne wydatki«.

Walne zebranie Towarzystwa hygienicznego odbędzie się w niedsielę dnia 12. marca 1905 o godz. 10. rano w lokalu Tow. lekarskiego (ul. Dominikańska l. 11.), na które W. Pana podpisane prezydyum uprzejmie zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły.
2. Sprawozdanie skarbnika oraz komisyi szkontrującej.
3. Sprawozdanie redakcyi.
4. Wybór wylosowanych członków wydziału.
5. Zmiana statutu.
6. Wnioski człoków.

Dr. Panek, Sekretarz.

Prof. Dr. Bądzyński, Prezes.

TREŚĆ:

SPRAWOZDANIA i STRESZCZENIA.

KRONIKA.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ul. Lindego l. 4.